

Edward Jeliński

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Miasto jako przestrzeń poszukiwania sensu egzystencjalnego człowieka (kilka uwag historyczno-cywilizacyjnych)

I.

Temat sformułowany w powyższym tytule wpisuje się w szerszą jeszcze problematykę dotyczącą roli i znaczenia miasta w życiu człowieka (jednostki, społeczeństwa). Właściwie życie człowieka (jako jednostki) zawiera się w przedziale dwóch struktur organizacyjnych życia społecznego: wsi i miasta. Relacje (często konfliktowe) między wsią i miastem były i są ciągłym zjawiskiem występującym w dziejach ludzkości, poczynając od czasów zamierzchłych (starożytnych) po współczesność ze swoimi wielkimi metropoliami. Współczesność odznacza się zwycięstwem miasta nad wsią, czego wyrazem jest chociażby proporcja ludności zamieszkującej obydwie przestrzenie. Dla przykładu, w Polsce ludność zamieszkująca w miastach stanowiła (na dzień 30 czerwca 2015 r.) 60,34% (23 202 708 osób) ogółu ludności kraju (38 454 576 osób) (<http://www.stat.gov.pl>, 7.04.2016); podobne proporcje występują w woj. kujawsko-pomorskim: na ogólną liczbę 2 087 720 mieszkańców 59,77% to ludność miejska (1 247 746 mieszkańców); trochę inaczej jest w woj. wielkopolskim – tutaj na ogólną liczbę 3 473 920 mieszkańców w miastach zamieszkuje 55,01%, czyli 1 911 242 osoby). Można tu jeszcze dodać, że w ciągu 70 lat, a więc od początku nowej rzeczywistości powojennej, kiedy to ludność miejska stanowiła 30% ogółu ludności państwa polskiego, miały miejsce głębokie przeobrażenia demograficzne (zob. Szymanik 2016: 4–6). Warto przy tym zwrócić uwagę jeszcze na jedną kwestię. Owo swoiste zwycięstwo przestrzeni miasta nad przestrzenią wiejską oznacza, że jeżeli potraktujemy je jako symbole dwóch różnych, odmiennych typów uwarunkowań formujących osobowość człowieka, to miasto z pewnością oddziałuje w sposób bardziej zróżnicowany na kształt osobowy człowieka. Swego czasu (tzn. w listo-

padzie 1980) Leszek Kołakowski bardzo trafnie zdiagnozował ową opozycyjność wsi i miasta, pisząc:

Ruina wsi i ruchomość naszego życia oznaczają nie tylko postępującą zagładę względnie stałego i quasi-naturalnego środowiska sąsiedzkiego, ale także rozkład owej ludzkiej przestrzeni, ongiś tworzącej system odniesienia, wokół którego świat nasz krok za krokiem się budował; samo pojęcie domu rodzinnego, rodzinnego miasta czy wsi, rodziny kilkupokoleniowej, raptownie zanikają, a razem z nimi samo pojęcie dzieciństwa; ponieważ jesteśmy wszędzie, nie jesteśmy nigdzie, przestrzeń nasza jest czysto kartezjańska, nieodróżnicowana i nieskończona, bez uprzywilejowanych punktów. Trudno może opisać tę utratę w kategoriach empirycznej socjologii, jest ona niemniej realna i realnie przeżywana. Wielokrotnie opisywano nowe dzielnice wielkich metropolii, dobrze zaplanowane i rozsądnie wyposażone we wszystko, co dla komfortu potrzebne, a jednak dziwnie nieżywe, obojętne, nie wytwarzające żadnej formy wspólnoty i żadnej przestrzeni duchowej, żadnego terytorium, w którym ktokolwiek chciałby zapuszczać korzenie. (Kołakowski 1990: 38-39)

Kołakowski zaprezentował na tle wsi obraz miasta – metropolii, obraz przestrzeni anonimowej totalnie, ale za to przystępnej wszystkim, w której jednak człowiek pozbywa się swojej podstawowej tożsamości. Cały ten obraz miasta współczesnego jest wtopiony w złożone procesy globalizacyjne i powiązane z nimi (przynajmniej częściowo) zagrożenia dla człowieka współczesnego. Wśród tych ostatnich należy zwrócić uwagę na (hasłowo wymieniam):

- (1) zjawisko załamania się dotychczasowych relacji między człowiekiem a naturą na niekorzyść tej ostatniej (np. to człowiek przyczynił się do poważnych w swych skutkach zmian klimatycznych, zaniku różnych gatunków roślin i zwierząt, nieodnawialności surowców, w tym też i wody pitnej; to człowiek staje się jednym z dysponentów życia na Ziemi, dzięki inżynierii genetycznej);
- (2) skutki, zwłaszcza w sferze świadomości społecznej, ekspansji kosmicznej człowieka (uświadomienie sobie faktu znikomości naszej planety w makrokosmosie zimnym i nieprzewidywalnym – wszystko się jakby nagle pomniejszyło (w tym też i odległości między danymi miejscami/punktami na Ziemi – wyrazem tego jest znany zwrot *globalna wioska* dla oznaczenia naszej planety, który pojawił się w latach 60. minionego wieku (za sprawą kanadyjskiego filozofa i socjologa Herberta Marshalla McLuhana, 1911–1980; zob. McLuhan, Fiore 2001);
- (3) rewolucja informatyczna (cyfryzacja, technicyzacja życia społecznego). Należy podkreślić tempo tych wszystkich przemian, które zachodzą jakby w naszej obecności (w ciągu jednego pokolenia). Stąd mamy do czynienia z rewolucyjnymi przeobrażeniami naszej świadomości w tempie niespotykanym w dziejach ludzkości. Stąd niepokój człowieka o losy swojej egzystencji. Stąd pytanie, czy człowiek w mieście może czuć się bezpiecznie, funkcjonując w atmosferze (aure) anonimowości, „samotności w tłumie”, deprecjacji więzi rodzinnych, ciągłej zmiany, niepewności statusu życiowego oraz swoich zachowań i tym samym będąc

pozbawionym stabilności. Co więcej, na znaczeniu w życiu człowieka straciło poszanowanie tradycji. Towarzyszy temu szereg negatywnych zjawisk społecznych w rodzaju: tzw. strukturalnego bezrobocia, słabszej kondycji psychicznej (objawiającej się masowymi nerwicami i psychozami), nienadążania człowieka w rozumieniu (z interpretacją) współczesnej cywilizacji globalnej – tylko ok. 20% społeczeństwa światowego rozumie i potrafi wykorzystać współczesne wytwory ludzkości. Istnieje na ten temat cała, bogata klasyczna literatura jak np.: prace A. Tofflera (1974; 1986), raporty Klubu Rzymskiego (zob. Meadows, Meadows et al. 1973; Mesarovic, Pestel 1977); J.A. Cervery (1999); Z. Baumana (2000); J.E. Stiglitz (2007), W. Wosińskiej (2008); S. Opary (2009), T. Judta (2011), M. Caparrósa (2016). To wszystko dzieje się jakby w sąsiedztwie wielu, innych, trwałych zagrożeń człowieka, jak chociażby:

- (1) militaryzacja świata i brak skutecznych rozwiązań kontrolnych (związana z tym zjawiskiem realna perspektywa przechwycenia broni masowej zagłady: atomowej, chemicznej, biologicznej przez skrajnych fundamentalistów religijnych oraz organizacje terrorystyczne);
- (2) postępujące globalne zróżnicowanie społeczne (skala biedy i bogactwa) i postępujące za nim problemy typu: głód, choroby, wojny lokalne, migracje ludności;
- (3) słaba efektywność globalnego zarządzania znajdująca wyraz w braku powszechnie akceptowanego przywództwa politycznego, daleko posuniętej biurokratyzacji instytucji powszechnych typu ONZ czy UE, w konfliktach partykularnych interesów;
- (4) globalizacja gospodarki – poza tym, że może przyczynić się do dynamiki rozwojowej poszczególnych regionów świata, to może też być przyczyną deregulacji światowego porządku finansowego czy handlowego, czego dowodem jest światowy kryzys finansowy 2008 r.;
- (5) prognozy demograficzne – rzecz nie tyle we wskaźniku wzrostu ilościowego, ile we wskaźniku rozmieszczenia ludności na świecie: w 2025 r. ok. 3 mld ludzi będzie zamieszkiwało linie brzegowe kontynentów, co spowoduje weryfikacje klimatu (huragany, wzrost poziomu wód mórz i oceanów). Zasygnalizowane problemy nie pozwalają patrzeć na przyszłość egzystencjalną człowieka z wielkim optymizmem.

II

Jak w tej sytuacji wygląda miasto, jego rola w życiu człowieka dzisiaj? Odpowiadając wstępnie na to pytanie, można odwołać się chociażby do poglądów takich myślicieli, jak: Robert Redfield (1897–1958), Ferdinand Tönnies (1855–1936), Emil Durkheim (1858–1917), czy Georg Simmel (1858–1918). Redfield, amerykański klasyk antropologii kulturowej, był autorem koncepcji społeczeństwa ludowego

– *folk society*, opartego na stabilnym porządku moralnym, pozostającego przeciwieństwem cywilizacji, uwzględniającej porządek technologiczny (zob. szerzej: Redfield 1955). Tönnies uzasadniał ogólne idee *Gemeinschaft* i *Gesellschaft*: tę pierwszą miały charakteryzować „wspólne dobra – wspólne przykrości, wspólni przyjaciele – wspólni wrogowie”; to ona wyznacza kształt życia wiejskiego, opartego na obyczaju i podmiocie, jakim jest konkretna społeczność; ta druga – *Gesellschaft* – była układem typowym dla środowiska wielkiego miasta, które

[...] składa się wyłącznie z wolnych osób, które utrzymują między sobą stałe kontakty, dokonują między sobą aktów wymiany i współdziałają, z czego nie powstaje ani wspólnota, ani wola naturalna. (Tönnies 1988: 321)

Durkheim mówił o dwóch typach solidarności społecznej: mechanicznej i organicznej. W tej pierwszej świadomość jednostkowa była bezpośrednią kopią świadomości zbiorowej i można było mówić o „ujednoliconej osobowości zbiorowej” i prawie represyjnym. Natomiast w przypadku solidarności organicznej, wskutek podziału pracy dochodziło do zróżnicowania społecznego i powstania wyodrębnionych, autonomicznych jednostek, których funkcjonowanie opierało się na prawie restytucyjnym (że się tak wyrażę, naprawczym), które relacje jednostki ze społeczeństwem definiowało pośrednio za pomocą odpowiednich instytucji przedstawicielskich. Filozof wskazywał jakby, że miasto byłoby klasycznym przykładem solidarności organicznej w jej skrajnym wydaniu, w którym przeplatają się elementy jednego i drugiego rodzaju solidarności (na tym miałyby polegać paradoksy epoki nowoczesnej, gdzie dochodzi do próby swoistej symbiozy przeciwstawnych działań: z jednej strony – utrzymania niezależności i odrębności poczynań jednostkowych, a z drugiej – zagwarantowania sobie egzystencji jednostkowej przy wsparciu ogólnospołecznym wymagającym identyfikowania się z drugim człowiekiem, ułatwiający pewien porządek społeczny, a więc chodziłoby o to tzw. społeczeństwo ludowe Redfielda). Simmel, nawiązując do specyfiki miasta, zwłaszcza dużego, podkreślił znaczenie dla jego rozwoju gospodarki pieniężnej. Pieniądz pozostawał w jednoznacznej korelacji z panowaniem intelektu, a człowiek jako istota rozumna

[...] obojętny jest na wszelkie elementy swoiście indywidualne, gdyż rodzą one stosunki i reakcje, których nie da się zgłębić jedynie w oparciu o logiczne rozumowanie. Podobnie zasada pieniężna nie liczy się z wewnętrzną indywidualnością zjawisk. Pieniądz bowiem dotyczy tylko tego, co jest wspólne wszystkim przedmiotom, dotyczy wartości wymiennej, która sprowadza wszelką jakość i swoistość do pytania: ile? Wszelkie stosunki uczuciowe między ludźmi mają za podstawę cechy indywidualne, podczas gdy stosunki oparte na intelekcie posługują się ludźmi tak jak liczbami [...]. Tak odnosi się mieszkańiec wielkiego miasta do swych dostawców, klientów, służących, a często także do ludzi, wobec których ma zobowiązania towarzyskie. (Simmel 2006: 515-516)

Uwagi tego niemieckiego myśliciela poczynione na początku XX w. nie straciły na aktualności. Życie w dużym mieście zniewala swoją atrakcyjnością różnorodnych ofert i pozorną (jakże często) łatwością ich zrealizowania. To jest jakby pierwsza

jego odsłona. Niezależnie od tego człowiek jako jednostka w mieście bierze coraz większy udział w anonimowości kultury wyzbytej cech indywidualności i jakby bezosobowej. Sprzyja to coraz bardziej kształtowaniu się w zachowaniach jednostki takich cech, jak: pretensjonalność, ekstrawagancja czy manieryczność. Niezwykle trafnie ponad sto lat temu ocenił to Simmel, pisząc:

Rozwój nowoczesnej kultury cechuje przewaga tego, co można by nazwać „duchem obiektywnym”. W języku, prawach, w technice produkcji, w sztuce, w nauce w codziennym otoczeniu zawarte jest pewne quantum ducha, za stałym przyrostem którego duchowy rozwój jednostki nie może nadążyć [...]. Jednostka staje się – może nie tyle w sferze świadomości co w sferze praktyki i związanego z nią całokształtu stanów uczuciowych – *quantité négligeable*, pyłkiem wobec przytłaczającej organizacji rzeczy i sił. (Simmel 2006: 528-529)

Zasygnalizowane poglądy tych kilku filozofów potwierdzają jakby pewną konieczność dziejową, pewną logikę rozwojową świata społecznego, zgodnie z którą przyszłość świata należy do miasta, jest przyszłością metropolitalną, której kształt nie będzie nadawać społeczność tradycyjna (w rodzaju *folk society* czy *Gemeinschaft*). Nie ma sensu – jak to pisał Leszek Kołakowski –

[...] by bez końca powtarzać wszystkie żalose frazesy na temat „atomizacji”, samotności w tłumie, mechanizacji życia, rozpadu więzi rodzinnych, plemiennych i narodowych, „depersonalizacji”, „reifikacji” i zniszczonej *Gemeinschaft*. (Kołakowski 1990: 40)

Trzeba po prostu przyjąć określony stan faktyczny, że egzystowanie człowieka będzie odbywało się wokół powiększających się aglomeracji (zob. szerzej: Burszta 1997: 95-105). Zatem człowiek jest jakby skazany na zaistniały stan rzeczy (zaistniałą sytuację) charakteryzujący się zanikiem (atrofią) kultury indywidualnej w środowisku wielkomiejskim wypieranej przez kulturę masową (bezosobową, tzw. obiektywną – mówi się o tzw. przeroście – hipertrofii tej kultury), której jedną z cech podstawowych pozostaje anonimowość. Reasumując, można powiedzieć, że tak wygląda perspektywa kulturowo-cywilizacyjna miasta i jego roli w życiu człowieka.

III

Patrząc na miasto z perspektywy społeczno-ekonomicznej, to tutaj też doszło do zmian jego znaczenia w życiu człowieka. Wystarczy uwzględnić przemiany urbanistyczno-architektoniczne, świadczące o zmieniających się priorytetach w życiu społeczno-ekonomicznym mieszkańców miasta. W przeszłości (zwłaszcza w średniowiecznej Europie) jedną z funkcji podstawowych miasta było bezpieczeństwo. Plan urbanistyczny miasta uwzględniał obronę przed militarną agresją zewnętrzną oraz przed niepożądanymi działaniami natury. Thomas More (1478–1535) już w 1516 r. będzie pisał:

Wysoki i szeroki mur, wzmocniony licznymi wieżami i basztami, otacza miasto. Poza murem z trzech stron miasta ciągnie się suchy wprawdzie, lecz głęboki i sze-

roki rów, ogrodzony kolczastym płotem, z czwartej zaś strony sama rzeka zastępuje rów. [...] Ulice są tak wyznaczone, żeby i przewóz był dogodny i pewna ochrona przed wiatrem. (More 1954: 118)

Ten izolacjonizm miasta był podyktowany systemem bezpieczeństwa i opierał się na zespoleniu (i wykorzystaniu) sił naturalnych oraz zaplecza technicznego człowieka (jego wytworów cywilizacyjnych). Oprócz zapewnienia jak najlepszych warunków bezpieczeństwa egzystencjalnego mieszkańców miasta, chodziło też pośrednio o stworzenie harmonii politycznej wśród obywateli. Zatem miasto kojarzyło się z przestrzenią ograniczoną i otoczoną.

Jednym z wyznaczników miasta w przeszłości było centrum (w znaczeniu środkowego punktu) rozumiane jako miejsce, w którym dochodzi do połączenia tego, co fizyczne (cielesne) z tym, co duchowe. Owe centrum stanowiło ośrodek architektoniczny, legislacyjny (jurysdykcyjny), polityczno-kulturowy, religijny, administracyjno-wojskowy. Ono nadawało miastu określoną tożsamość. Symbolizowało to, co wspólne.

„Centrum” jest miejscem – pisał Tadeusz Sławek – w którym „wielość” tłumaczy się na „jedność”, bowiem to właśnie w „centrum” miasto zyskuje swoje oblicze, daje się „zapamiętać”, to ono sprawia, że miasto jest tym właśnie jedynym miastem odróżnialnym od innych. (Sławek 1997: 18)

Architektura centrum przypomina, że centrum jest przestrzenią pewnego ładu. Georg W.F. Hegel pisał, że dzięki niej

[...] nieograniczony świat zewnętrzny zostaje oczyszczony, symetrycznie uporządkowany i doprowadzony do pokrewieństwa z duchem, a świątynia boża, przybytek gminy wiernych, stoi gotowy. (Hegel 1964: 142)

Czyli centrum przybiera status świątyni, w której przeplatają się elementy fizyczne (topograficzne) z elementami duchowymi (metafizycznymi). Jest ono miejscem przecięcia się materii i ducha. Bardzo trafne było porównanie go do rdzenia pnia drzewa, dokonane przez Stefana Zweiga (1881–1942), austriackiego poetę i dramaturga, który zauroczony Wiedniem, pisał:

Od wewnątrz Wiedeń rozrastał się jak drzewo, któremu przybywa na korze jeden pierścień za drugim. Zamiast starych fortyfikacji Ringstrasse opasywała jądro miasta wraz z jego wspianiałymi fasadami. (Zweig 1958: 26)

Poecie nie chodziło o symbolikę drzewa z jego rozgałęzioną koroną, ale o sam rozrastający się pień. Bowiem w pierwszym symbolicznym przypadku mamy do czynienia z przykładem chaotycznego rozwoju miasta, natomiast przyrost pnia symbolizuje kontrolowany i uporządkowany rozwój miasta. Kiedy Zweig mówił o tzw. fasadach, miał na myśli rozwijające się jakby planowo peryferia (nowe dzielnice). Zjawisko fasadowości miasta, wskutek którego miasto utraciło swoją jedność, zaczęło nabierać znaczenia na przełomie XVII i XVIII w. Od tamtego okresu ewolucja miasta wyznacza nową rolę centrum, które stopniowo przestaje być metaforycznym skrzyżowaniem tego, co boskie (duchowe), z tym, co śmiertelne (cielesne). Nowa rola centrum – poza zachowaniem funkcji regulacyjnej i for-

malnie kontrolującej – będzie coraz bardziej związana z ewolucją urbanistycznej struktury miasta (wywołanej wzmagającym się ruchem i rozwojem komunikacji publicznej). Swoistym symbolem centrum staje się układ skrzyżowań, traktów komunikacyjnych, które tracą na swej przejrzystości i czynią z miasta labirynt niebezpieczeństw, nie ułatwiający życia człowiekowi. Zatem u podstaw przemian centrum miasta leżały przemiany urbanistyczne i architektoniczne, wpływające też na sposób funkcjonowania życia miejskiego. Swoistym ukoronowaniem tych przemian był proces powstania w XIX w. *city*, śródmieścia pełniącego rolę wysoce wyspecjalizowanego ośrodka władzy, które ożywia się w dzień, a swoiście pustoszeje nocą (pozostaje w użytkowaniu przemieszczających się wędrowców, kłoszardów – ludzi niebędących jego stałymi mieszkańcami). Ono przypomina nam, że życie człowieka toczy się w dwóch różnych sferach: publicznej i prywatnej, zamkniętych w dwóch różnych topografiach.

Z perspektywy współczesności, istotą dzisiejszego, kapitalistycznego miasta (metropolii) jest to – jak słusznie zauważył Tadeusz Sławek – że proponuje:

[...] wyłącznie techniczne środki do osiągnięcia rzeczywistości duchowo szczęśliwej tak, iż w procesie tym „duch” ulega całkowitej zagładzie i zostajemy pozostawieni w sytuacji hermeneutycznej rozpacz [...]. W „centrum” miasta będącym efektem pewnej mieszczańskiej utopii tkwi [...] wampiryczny potencjał: przedstawiciele biurokratycznej władzy znikają z niego po zapadnięciu zmroku, oświetlone reklamami kina i dyskoteki przedstawiają to, co zostało uznane przez operujący wyłącznie w kategoriach finansowych system jako godna, czyli przynosząca zyski, „rozrywka”, turyści czy przechodnie przyciągani są jedynie jaskrawym światłem wystaw lub nocnych klubów. (Sławek 1997: 35)

Na tym polega zmiana charakteru samego miasta (zwłaszcza roli centrum), które oddziałuje na życie człowieka w wymiarze zbiorowym, jak i jednostkowym. Trzeba mieć tego pełną świadomość.

IV

Pozostaje pytanie, jak usprawnić (zabezpieczyć) praktykę bycia w mieście w przedstawionych (w zarysie) uwarunkowaniach? Prób rozwiązania tego typu sytuacji było wiele. Jednym z rozwiązań ostatnio proponowanych – mających na celu właśnie usprawnienie życia człowieka w mieście – jest koncepcja kapitału kreatywnego Richarda Floridy (ur. 1957 r., amerykańskiego ekonomisty interesującego się urbanistyką, autora pracy *Narodziny klasy kreatywnej*). Ten intelektualista (badacz) dowodzi, że w warunkach gospodarki postindustrialnej (opartej na idei *Gospodarki Opartej na Wiedzy*, upowszechnionej pod koniec XX w.), w której główną rolę odgrywają miasta, a koncentracja kapitału fizycznego (czyli hut, kopalń i fabryk) przestała świadczyć o dynamice rozwojowej, czynnikiem podstawowym stał się inny typ kapitału, kapitał kreatywny. Pod tym pojęciem – najogólniej mówiąc – kryje się zdolność do tworzenia nowych pomysłów i (idei, technologii, wytworów kultury

o użytkowym znaczeniu) implementowania ich w konkretne \ rzeczy – produkty oraz usługi). Według Floridy, na kapitał kreatywny składają się trzy czynniki: talent, technologia i tolerancja (stąd nazwa: koncepcja 3T). Talent wyznaczają wysokie kompetencje oraz odpowiednio wysoki potencjał twórczy. Technologia to dostępność infrastruktury badawczo-rozwojowej. Istotą tolerancji pozostaje otwartość na zmiany, na inność. Wszystkie te trzy czynniki są równoważne, tzn. wzajemnie współtworzą warunki do współczesnego rozwoju. Koncepcja kapitału kreatywnego odwołuje się do potencjału rozwojowego danego ośrodka – miasta. Rzecz w tym, ażeby odpowiedzieć sobie na pytanie: jak ten potencjał tworzyć? Okazuje się, że z tych trzech czynników najtrudniejszym do realizacji pozostaje tworzenie talentu, który współkreuje wykształcenie, aktywność twórcza, innowacyjność i przedsiębiorczość. Podmiotem koncepcji kreatywnej jest klasa kreatywna, którą stanowią przedstawiciele tradycyjnej klasy średniej i wyższej, a więc m.in.: inżynierowie, programiści, naukowcy, designerzy, artyści, ludzie kultury (wydawcy, producenci filmowi itd.). Pojęcie klasy kreatywnej należy do głównych wyznaczników oceny funkcjonowania miast współczesnych (metropolii). Okazuje się, że wśród parametrów oceny niekoniernie najważniejszymi muszą być wskaźniki ekonomiczne typu oferta rynku pracy. Istotny dla klasy kreatywnej jest też oferta jakości życia w danym mieście, która nie może sprowadzać się tylko do zmiany infrastruktury materialnej (w rodzaju budowy stadionów), ale musi uwzględniać usługi edukacyjne, kulturalne weryfikujące dotychczasową ofertę wolnego czasu.

Nie możemy zapominać, że koncepcja kapitału kreatywnego powstała na kontynencie amerykańskim i dotyczy społeczeństwa i metropolii amerykańskich. Mechaniczne przenoszenie jej na grunt polski jest raczej niewskazane, wymaga sporej ostrożności (zob. szerzej Wojnar 2016). Wynika to chociażby z faktu, że w przeciwieństwie do kapitalizmu amerykańskiego będącego rdzeniem gospodarki globalnej, Polska pozostaje krajem co najwyżej średnim pod względem wielkości kapitału i tworzenia nowych wartości. Ta niezbyt wielka rola (niezbyt utrwalona) polskiego kapitalizmu w globalnym systemie może prowadzić (w niektórych dziedzinach gospodarki) do zjawiska prekaryzacji, spowodowanego dysproporcją między podażą usług ze strony klasy kreatywnej a popytem ze strony gospodarki. Uwzględniając dynamikę przemian klasy kreatywnej w Polsce w ostatnich kilkunastu latach (np. zatrudnienie ludzi w zawodach uchodzących za kreatywne w niektórych polskich miastach wynosiło ostatnio: Warszawa – ponad 50% ogólnej liczby zatrudnionych; Rzeszów – 35%, Poznań – 32%, Kraków – 31%, Olsztyn – 29%, Wrocław – 28,5% – zob. Bandyk 2016: 78), można lepiej dostrzec zachodzące zmiany w miastach polskich jako metropoliach (społecznych i kulturalnych nie wyłączając), mających wpływ na egzystencję człowieka. Pozostaje jedno „ale” – zmiany te dotyczą bezpośrednio miast dużych w skali naszego kraju. Inaczej mówiąc, należy zapytać, czy to rozwiązanie jest możliwe do przyjęcia w szerszej skali społecznej, a więc czy ma (może mieć) zastosowanie w społecznościach zamieszkujących w średnich i małych miastach. Te przemiany (szeroko rozumiane) w miastach (metropolitarnych)

zachodzą jakby paralelnie – obok pogłębiającego się chaosu ogólnoświatowego, wywołanego rozszerzającym się zjawiskiem terroryzmu, stopniową utratą kontroli nad bronią masowego rażenia, powstaniem terytoriów niekontrolowanych przez rządy (np. w Libii po upadku dyktatury Mu'ammara al-Kaddafiego, 1942–2011) i pozostających w sprzeczności z tradycyjną koncepcją państwa. Tak współczesny człowiek stara się realizować tkwiące w nim potrzeby: potrzebę bezpieczeństwa (duchowego) i potrzebę wolności, które – jak na to wskazują dzieje ludzkie – często bywały skonfliktowane ze sobą.

Literatura

- Bauman Z., *Globalizacja*, Warszawa 2000, Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Bendyk E., *Kreatywni prekariusze*, „Polityka”, 30.03-5.04.2016, nr 14: 76-78.
- Burszta W.J., *Miasto i wieś – opozycja mitycznych nostalgii*, [w:] A. Zeidler-Janiszevska (red.), *Pisanie miasta – czytanie miasta*, Poznań 1997, Wydawnictwo Fundacji Humaniora: 95-105.
- Caparrós M., *Głód*, przeł. M. Szafrąńska-Brandt, Kraków 2016, Wydawnictwo Literackie.
- Cervera J.A., *Zagrożenia cywilizacji XX wieku. Relacje między kulturą, religią i polityką*, przeł. F. Szary, Wrocław 1999, Wydawnictwo „Nortom”.
- Durkheim E., *O podziale pracy społecznej*, przeł. K. Wakar, Warszawa 1999, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Florida R., *Narodziny klasy kreatywnej*, przeł. M. Penkala, T. Krzyżanowski, Warszawa 2010, Wydawnictwo NCK.
- Hegel G.W.F., *Wykłady o estetyce*, t. I, A. Landman, T. Grabowski, Warszawa 1964, PWN.
- Judt T., *Źle ma się kraj*, przeł. P. Lipszyc. Rozprawa o naszych współczesnych bolączkach. Wołowiec 2011, Wydawnictwo Czarne.
- Kołąkowski L., *Wieś utracona*, [w:] *idem*, *Cywilizacja na ławie oskarżonych*, Warszawa 1990, Res Publica: 37-57.
- McLuhan H.M., Fiore Q., *War and Peace in the Global Village*, Berkeley 2001, Gingko Press Inc.
- Meadows D.H., Meadows D.L., Randers J., Behrens W.W., *Granice wzrostu*, przeł. W. Łączkowska, T. Łączkowski, Warszawa 1973, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Mesarovic M., Pestel E., *Ludzkość w punkcie zwrotnym*, przeł. W. Łączkowska, T. Łączkowski, Warszawa 1977, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne.
- More T., *Utopia*, przeł. K. Abgarowicz, Warszawa 1954, Wydawnictwo PAX.
- Opara S., *Tyrania złudzeń. Studia z filozofii polityki*, Warszawa 2009, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.
- Redfield R., *The Little Community. Viewpoints for the Study of a Human Whole*, Chicago 1955, University of Chicago Press.

- Simmel G., *Filozofia pieniądza*, przeł. A. Przyłębski, Poznań 1997, Wydawnictwo Fundacji Humaniora.
- Simmel G., *Socjologia*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2006, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2006: 515-516.
- Sławek T., *Akro/nekro/polis: wyobrażenia miejskiej przestrzeni*, [w:] A. Zeidler-Janiszewska (red.), *Pisanie miasta – czytanie miasta*, Poznań 1997, Wydawnictwo Fundacji Humaniora: 11-39.
- Stiglitz J.E., *Wizja sprawiedliwej globalizacji. Proporcje usprawnień*, przeł. A. Przeworski, Warszawa 2007, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Szymanik G., *Pany czy chamy*, „Duży Format” (dod. „Gazety Wyborczej”), 7.04.2016, nr 14: 4-6.
- Toffler A., *Szok przyszłości*, przeł. E. Grabczak-Ryszka, W. Osiatyński. Warszawa 1975, Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Toffler A., *Trzecia fala*, przeł. E. Wojdyło. Warszawa 1986, Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Tönnies F., *Wspólnota i stowarzyszenie*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 1988, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Wojnar K., *Polska klasa kreatywna*, Warszawa 2016, Wydawnictwo Narodowego Centrum Kultury.
- Wosińska W., *Oblicza globalizacji*, Sopot 2008, Wydawnictwo „Smak Słowa”.
- Zweig S., *Świat wczorajszy*, przeł. M. Wisłowska, Warszawa 1958, Państwowy Instytut Wydawniczy.
- <http://www.stat.gov.pl>, GUS. Baza demograficzna (30.VI.2015).

Edward Jeliński

The City as a Space of Seeking the Meaning of Life (Some Historical and Civilizational Remarks)

Abstract

The metropolis is where the majority of people function today. It affects the personality of the modern individual in multiple ways and in various aspects. This situation is set in a time of globalization that poses a threat to the human being as a person and as a species. Considering the role and importance of the metropolis in the life of the modern individual in the context of what is termed metropolitan future, the paper presents its two dimensions: (1) cultural and civilizational, (2) social and economic. As the complexity of the setting in which the modern person lives abounds in many existential problems, numerous attempts are made to find solutions (e.g. the idea of creative capital).

Keywords: individual, the metropolis, globalization, security